Nr. 28. Kraków, dnia 5 Lutego — Piątek Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu . . . . **2** złr. **10** c.
W państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
W cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Obrona narodowa.

Do czego zmierzają banicye pruskie, to było jawnem i wyraźnem od samego początku. Najświeższe przemówienia Bismarka w sejmie pruskim przyczyniły się tylko do wyjaśnienia sytuacyi i do ustalenia poglądu, ale do istoty rzeczy nie przyczyniły nic nowego. Mimo to nie bez wartości jest otwartość, z jaką odsłonił do reszty pobudki i cele swego postępowania. Czy to otworzy oczy niektórym dziennikom ultrakonserwatywnym z pozoru, a negującym faktycznie istotną podstawę konserwatyzmu narodowego, to nie wiadomo; ale wolno wątpić, wnosząc po rozlicznych wypadkach dawniejszych. Konserwatyzm tych dzienników streszcza się w tem, aby wyrażać zdania pewnych drobnych kółek politycznych, których kierownicy, pozując na mężów stanu, wierzą w swoją wielkość, czego im za złe brać nie można, bo to słabość ludzka — i cieszą się, że kółko ich otaczające z pochlebstwa i dla osobistej korzyści, udaje wiarę w ich wielkość. Ale i to jest objawem zwyczajnie ludzkim, któremu się dziwić również nie można — chyba tylko o tyle, że głoszeniu przekonań pańskich nadaje się pozory polityki konserwatywnej, poglądu wytrawnego, sądu trzeźwego itp. W tem, co niektóre dzienniki piszą o sprawie wydalania, mamy aż nazbyt silny dowód prawdy słów powyższych. Nie o to nam wszakże tutaj idzie — lecz o to, co prawdziwy i dobrze pojęty konserwatyzm narodowy wobec zamachów pruskich czynić nam nakazuje.

Pod wpływem aktu banicyjnego powstała myśl, by ile możności zaprzestać sprowadzać wszelkie towary z Niemiec, bo wychodzono z tego przekonania, że jeżeli ze względów na nibyto zagrożoną przewagę niemieckości w Prusiech wypadło wypędzić Polaków z granic państwa pruskiego, toć nie wypada tymże samym Prusakom zostawiać u nas sposobność do wyzyskiwania nas w handlu i przemyśle. Czyż nie dość, że naszych wypędzono i postanowiono odwiecznych mieszkańców zwolna, ale skutecznie powydalać, skoro zgermanizowanie się nie udaje, mamyż jeszcze owych gnębicieli cynicznych wspierać, ułatwiając im zarobek i zyski przez zamawianie u nich towarów? Czyż mamy sami kręcić powrozy na nasze karki?

Postawiwszy taką zasadę, która ma poniekąd pozory odwetu, ale w gruncie rzeczy jest tylko wyrazem instynktu zachowawczego, nie łudzono się bynajmniej, że przez to wyrządzi się wrogowi wiele szkody, ale liczono na to bez długich rozumowań, że obok tego, iż wrogom ubędzie nieco środków do dalszej eksterminacyi, zyskają inni, którzy nie są naszymi wrogami, a może są lub być mogą sprzymierzeńcami, a więcej liczono na to, że może niektóre fabryki austryackie, zapewniwszy sobie zbyt wyrobów u nas, potworzą filie fabryczne w Galicyi, a może znajdą się nawet swojscy przedsiębiorcy, którzy korzystając z tego, pozakładają fabryki w kraju.

Innego zdania jest organ pseudo-konserwatywny, mianowicie ten, któremu należy się od Bismarka szczególne uznanie za nazwanie banitów polskich nihilistami, socyalistami i włóczęgami bez ojczyzny, których każde państwo radeby się pozbyć, a którzy byli tylko zakałą imienia narodowego. Organ ten twierdzi, że nawoływanie do zerwania stosunków handlowych z Prusakami nie przyda się na nic, bo handel w Galicyi jest w rękach żydów, którzy stanowią 90 prc. naszego stanu kupieckiego, a ci nabywać będą towar nie tam, gdzie patryotyzm nakazuje, lecz tam, gdzie jest tani. Byłoby to, może przykrą, ale prawdą, gdyby nią było. Ale tak nie jest. Przedewszystkiem nie trzeba zapominać o tem, że kupiectwo w małych miasteczkach, będące w rękach żydów, może nawet w wyższym stosunku jak 90 na sto, nie sprowadza bynajmniej towarów z zagranicy i zupełnie się na tem nie rozumie, ale od hurtownych kupców miast średnich. W rachubę tej walki pozornie odwetowej, ale w istocie rzeczy ściśle konserwatywno-ekonomicznej, wchodzą tylko kupcy większi miast średnich i większych. Czy zliczywszy tych okaże się 90 na sto, to wielkie pytanie, bo i przy liczeniu kupców w miastach średnich i większych nie trzeba brać do rachunku kupców drobnych i wszelkiego rodzaju kramarzy, lecz tylko kupców większych. Zważywszy to, nie można się dziwić, że się pojawiła myśl zerwania stosunków z Prusakami, przyczem jednak nie trzeba zapominać, że to tylko pomysł, godny zastosowania, ale nie nakaz. Wolno dziennikowi, przybierającemu pozy narodowe, wykpiwać usiłowania, skierowane do konserwacyi narodowej, a ofiary zawziętości wroga narodowego piętnować mianem włóczęgów i wyrzutków społeczeństwa, dlaczegóżby nie wolno było pod temi samemi prawami konstytucyjnemi, sprowadzać kupcowi towaru pruskiego? Prawa tego nikt nigdy i nikomu nie odmawiał, ale wolno również wypowiedzieć o tem zdanie, i jako cel pożądany i przykład godny naśladowania stawiać żądanie, płynące z potrzeby konserwatyzmu narodowego, aby z Prusakami pozrywać stosunki handlowe.

Zarzut, iż za Bismarkiem nie stoi naród niemiecki, ani pruski — zarzut przytoczony przez pewne pismo — sentymentalnie postępowe, jest zupełnie bez podstawy.

Krytykowanie postępowania Bismarka ze strony pewnych kół niemieckich, odzywa się wprawdzie poważnie, ale niedostatecznie i nie jest wyrazem całego narodu; a nadto — nie obwijajmy tego w bawełnę, wynika ono nie z przekonań iście etycznych, lecz z pobudek antagonizmu politycznego, któremu dogodną jest każda sposobność, jaka się nadarza do walki z przeciwnikiem politycznym. Zresztą w walce z takimi wrogami waży więcej drobna a rzeczywista korzyść, niż wielki a czczy sentyment. Zerwanie stosunków handlowych z Niemcami w cesarstwie, a nawiązanie między innemi z Niemcami w Austryi nie będzie przecież oznaką nienawiści do narodu — jako takiego, bo zamiast Niemców pruskich, zyskują Niemcy austryaccy, a będzie pośrednio korzyścią i dla Galicyi, która nietylko politycznie, ale i ekonomicznie związaną jest z Austryą. Taka polityka jest przecież ściśle realną.

Zresztą czy się kto na te dążenia zapatruje z szyderską ironią, czy od tych dążeń odwraca się z pobudek sentymentalnych, nic to nie pomoże, bo wkrótce będą musiały Austro-Węgry z pobudek czystego konserwatyzmu zaprowadzić cła wyższe na wszelkie towary niemieckie i stanie się to, czego zapragnął instynktowo konserwatyzm narodowy w Galicyi wbrew szyderstwu pseudokonserwatywnego i chorobliwego sentymentalizmu.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 2 lutego.

Dnia 29 stycznia odbyło Koło polskie pierwsze swe posiedzenie, w którem wzięła udział znaczna większość posłów polskich. P. Jaworski przewodniczył posiedzeniu w zastępstwie p. Grocholskiego, który z porady lekarzy wziął urlop ośmiodniowy. Po wyrażeniu żalu przez powstanie z powodu śmierci ś. p. posła Jarosza omówiono porządek dzienny posiedzenia poniedziałkowego Rady państwa, na którem były tylko pierwsze czytania. Po wyczerpaniu porządku dziennego postawił ks. Chotkowski następujący wniosek: „Wzywa się c. k. rząd, aby jak najwcześniej przedłożył projekt ustawy, mocą której płaca profesorów teologii przy seminaryach biskupich ma być podwyższona o tyle, ażeby pośredniczyła pomiędzy płacą nauczycieli szkół średnich a płacą profesorów wszechnicy, dalej ażeby im zostały przyznane pięciolecia i stosowna do płacy emerytura“.

Wniosek ów ks. Chotkowskiego uzasadnił ks. Kopyciński mniej więcej w następujący sposób: Wykazawszy doniosłość stanu duchownego, który się kształci w seminaryach pod okiem profesorów teologii, którzy otrzymali doktorat na wszechnicy wiedeńskiej i złożyli ścisły pod klauzurą egzamin doktorski, wyjaśnił, iż w seminaryach biskupich te same przedmioty teologiczne, z tą samą ścisłością i tak obszernie bywają wykładane, jak na wszechnicy, i że każdy profesor przy seminaryum nie zlęknie się porównania z profesorami teologii na uniwersytetach. A przecież chociaż te same wymagania bywają im stawiane, co i profesorom wszechnicy, płaca ich jest śmiesznie nędzna, bo gdy profesor na wszechnicy pobiera około dwóch tysięcy złr., pięciolecia i emeryturę, profesor przy seminaryum otrzymuje 840 złr., nie mając żadnych pięcioleci, ani prawa do emerytury. Płaca profesorów przy seminaryach w Austryi została po raz pierwszy oznaczona dekretem nadwornym z d. 9 październik 1773 w wysokości 500 złr. m. k., w r. 1804 podwyższono ją do 600 złr., w r. 1851 dnia 16 września do 800 złr. m. k. Od tego czasu żadna zmiana nie zaszła, chociaż katecheta przy szkołach średnich, który wprost po ukończeniu seminaryum bez doktoratu tę posadę otrzymać może, na mocy ustawy z dnia 15 kwietnia 1873 roku otrzymuje 1000 złr. i dodatek aktywalny od 200 do 250 złr., tak że po 25 latach służby dosługuje się 2200 złr. Porównał los profesorów teologii z nauczycielem miejskim, który po 30 latach służby może iść w stan spoczynku z pensyą 1000 złr., podczas gdy profesor teologii otrzyma po 30 latach służby 525 złr. pensyi, a względnie tylko 210 złr.

W tym samym duchu przemawiali ks. Ruczka i ks. Chotkowski, zaś p. Czerkawski zaznaczył, iż profesorowie teologii z całej Austryi corocznie udawali się do Rady państwa o wyrównanie płacy, ale zawsze bezskutecznie. P. Chrzanowski wątpi, czy podwyższenie płacy należy do zakresu Rady państwa, i dla tego stawia wniosek, aby deputacya zapytała ministra, któremu Koło na samym początku nie chce stawiać trudności, co zamyśla uczynić z podaniem profesorów, osobiście mu doręczonem? P. Bobrzyński zaś życzy sobie, aby seminarya biskupie zwinąć i przyłączyć je do wszechnic, gdzie są biblioteki i gdzie liczniejsza frekwencya jest pożądana, na co odpowiadali mu księża.

Koło uchwaliło wniosek Chrzanowskiego i do deputacyi wybrało księży Ruczkę, Kopycińskiego i Chotkowskiego, którzy też zaraz udali się ministra Gautscha. Tenże odpowiedział, że sprawą tą się zajmie, gdyż żądania profesorów są słuszne i uzasadnione, i że postara się, aby ich zrównano co do płacy i emerytury z nauczycielami szkół średnich.

Następne posiedzenie Koła odbędzie się dnia 3 lutego o godzinie 10 zrana w Radzie państwa. Porządek dzienny: wybór prezydyum Izby.

Obrady w sejmie pruskim nad wnioskiem przeciw Polakom.

(Dokończenie.)

Minister Puttkamer polemizuje z Rickertem i na jego wywody, ganiące przypominanie przez ks kanclerza czasów konfliktu konstytucyjnego z r. 1863, kiedy to Virchow i jego stronnicy stawali w sejmie pruskim w obronie Polaków, zaprzecza minister stronnictwu postępowemu prawa dotykania tej sprawy, w której stronnictwo to wówczas stanęło przeciw rządowi, a zaprzecza prawa tego tem więcej, że kanclerzowi ani przez myśl nie przeszło, aby przypominać ówczesny konflikt konstytucyjny, zaznaczył on tylko stanowisko, jakie wtedy Izba poselska zajęła w obec sprawy polskiej. Zarzuca też Rickert Bismarkowi, że nie rozumie niebezpieczeństwa, które właśnie spowodowało rząd do chwycenia się środków banicyjnych w obec 30.000 Polaków. (Oho! w centrum). Między wygnańcami, przyznaje mówca, jest bardzo wielu ludzi spokojnych, ale już sam ich pobyt naraża na szwank działalność rządu w szkole. To był główny powód do wydalań. Nadto należy i to mieć na oku, że ci ludzie, których nic nie łączy z stosunkami pruskiemi, mogliby być niebezpiecznymi w razie powstania w krajach sąsiednich.

P. Hagens, wice-prezes wyższego sądu ziemiańskiego w Poznaniu (narod. liber.), uniewinnia Bismarka, twierdząc, że tenże nie myślał o zamachu stanu. Nie wierzy mówca, aby wydalania były skierowane przeciw wyznaniom i zaprzecza, jakoby katolików pomijano przy awansach wojskowych.

Konstytucyę pruską, opiewającą, że wszyscy prusacy poddani są sobie równi wobec prawa, tłómaczy poseł Hagens tak, że przepis ten nie dotyczy różnicy narodowości, lecz różnicy stanów.

Zaprzecza także poseł, aby z traktatów, zawartych między państwami, mogli poddani także wywodzić prawa dla siebie.

Powiada też mówca, że z ogólnych międzynarodowych zasad nie dzieje się krzywda Polakom, a jeżeli — powiada dalej — od stołu rządowego oświadczają, że proklamacye ani złamanego szeląga nie warte, to taka ocena jeszcze jest zbyt wysoka. Odmawia mówca parlamentowi prawa do zajmowania się sprawą wydalań. Kwestyę wydalań przesadzono zdaniem mówcy, który zaręcza, że w Polsce nie powstało stąd takie wielkie wzburzenie, jak to polskie gazety opisują. W Izbie powstaje coraz większy zgiełk, przerywają mówcy, którego też wcale rozumieć nie można. Z urywanych słów, które stenografiści pochwycić byli mogli, widać, że Hagens mówił coś o tem, jakobyśmy Polacy w naszych obywatelskich prawach nie zostali pokrzywdzeni, wymówił też słowa *suum cuique*, a w końcu radził rządowi, aby zastosował na drodze swej polityki *sincere et constanter*. Posłowie potworzyli kółka na sali, gwar coraz większy...

Minister wojny Bronsart Schellendorf odpowiada posłowi Rickertowi, że zakładu kadetów nie postanowił jeszcze rząd przenieść z Chełmna do Stołupian (w Pomeranii). Sprawa ta zresztą nie ma związku z germanizowaniem. Fryderyk Wielki ustanowił ten zakład kadetów, aby szlachcie polskiej ułatwić oddawanie synów do wyższej karyery wojskowej. Zrazu korzystała też z tego młodzież polska, bo w czasie od r. 1784 do 1795 było w tym zakładzie 97 kadetów; w latach od 1815—1824 było ich 20, a w czasie od 1825—1834 r. 16, od tego zaś czasu zmniejszyła się znacznie ta liczba, a od wielu lat nie ma już tam żadnego chłopca z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z rodziny szlacheckiej. Skoro więc zakład ten nie odpowiada swojemu celowi, czyż nie godziłoby go się w inne miejsce przenieść?

Po ministrze wojny zabrał głos poseł ks. dr. Jażdżewski. Mowę jego podamy w całości.

Minister Puttkamer dowodzi, że przytoczone przez ks. dr. Jażdżewskiego przykłady są przesadzone lub zmyślone. Ja nie wydałem żadnego rozporządzenia, któreby występowało przeciw temu lub owemu wyznaniu. Czy naczelny prezes Prus zachodnich wydał jakie rozporządzenie tegoż rodzaju, tego nie wiem, wątpię, aby tak wysoki urzędnik dopuścił się tego wbrew mej dyrektywie.

Poseł Hammerstein. Pytanie, czyby zasadniczo było możebnem wywłaszczać polskich właścicieli — wydaje mi się tem wątpliwszem, im więcej się nad niem zastanawiam. Dalej nie mogę się godzić na wybór komisyi bezpośredniej (*Immediatcommission*) z przybraniem członków obu izb sejmowych. O ile ta komisya miałaby tylko wydać sąd o planach kolonizacyi, a potem ustać — o tyle zgoda. Atoli nie mogę się zgodzić na to, aby ta komisya miała być stałą, wybraną na to, aby wspólnie z rządem rządziła w Poznańskiem — gdyż takiej instytucyi nie znam dotąd w dziedzinie konstytucyjnej — a mogłaby się stać niebezpieczną, gdyby kiedyś ręce, trzymające rękojeść **politycznej miotły**, nie były tak silne jak dzisiaj. Kto zna stosunki w prowincyach wschodnich, ten musi być przekonany, że na polu kościelnem trzebaby spełnić ważne i daleko sięgające zadanie, jeżeli się ma powieść utrzymanie niemieckiej kultury.

Minister Puttkamer. Telegrafowałem dziś na początku sesyi do naczelnego prezesa Prus zachodnich i otrzymałem w tej chwili odpowiedź. Mogę twierdzić, że wywody ks. dr. Jażdżewskiego są niezgodne z prawdą. Reskrypt z dnia 26 lipca doszedł naczelnego prezesa wraz z objaśnieniem. „Celem tego środka jest przeszkodzenie ciągłego wzrostu polskiego żywiołu w naszych prowincyach granicznych, i odpieranie tego żywiołu, o ile tenże osiadł w liczbie dla naszych stosunków politycznych niebezpiecznej. Należy wydalać nie tylko wszystkich poddanych polskiej narodowości, lecz także i poddanych austryackich.“

Objaśnienie w Nr. 1, powiada: „Środek ten rozciąga się także na Polaków cudzoziemców in-

Z wystawy.

W ubiegłym roku zakupiła dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych do wylosowania obraz Stan. Grocholskiego „Zamurowanie zakonnicy“, który przez czas dłuższy znajdował się na wystawie i zarówno niezwykłością tematu, jak zaletami wykonania powszechną zwracał uwagę. Temat mógł się niejednemu nie podobać—ze względów nic zresztą wspólnego z krytyką artystyczną nie mających, mógł być dla wielu nie sympatycznym — z powodu wrażenia pełnego grozy, jakie wywierał, nie jedno może zarzucić można było przeprowadzeniu pomysłu w szczegółach, nie jedno samemu wykonaniu i technice malarskiej, niemniej jednak każdy nieuprzedzony sędzia przyznać musiał, że to utwór artysty myślącego, zdającego sobie dobrze sprawę z intencyi własnej i z zadania sztuki, artysty, podejmującego przedmiot swój z głębokiem przejęciem i prawdziwą miłością.

Temi samemi zaletami odznacza się obraz, obecnie pomieszczony na wystawie, który zanim przybył do Krakowa, znany już nam był z rysunku zamieszczonego w albumie p. Jules Mien, wydanym na korzyść ofiar przeszłorocznej powodzi. Jest to obraz noszący nazwę: „W kwiecie wieku“.

Tematy obu wspomnianych obrazów świadczą, że Grocholski należy do grona tych artystów, którzy lubią „grać na nerwach ludzkich“ i zatargać niemi choćby najsilniej. Nie myślimy bynajmniej brać mu tego za złe. Mielibyśmy mu to za złe w takim tylko razie, gdyby „targanie nerwów“ za wzorem pewnej szkoły powieściopisarskiej poczytywał za jedyne i wyłączne zadanie sztuki, a tembardziej, gdyby mniemał, że samo wynalezienie przejmującego grozą tematu wystarcza dla dopięcia celu i zwalnia od wszelkiego artyzmu w przeprowadzeniu, od wszelkiej w wykonaniu staranności.

Nie godziłoby się czynić takich zarzutów Grocholskiemu. Poprawności jego rysunku i technice nie wiele zarzucić możemy, a pewna monotonia szarego kolorytu i zbytne upodobanie w sinawych tonach, w obu wspomnianych obrazach da się poniekąd samym usprawiedliwić tematem i mogło leżeć w intencyi artysty. — Jeśli w przeszłorocznym obrazie postać bohaterki, poza jej i wyraz twarzy nie stały na wysokości podjętego dramatu, a słaniająca się ku ziemi jej postać przypominała nieco omdlenia buduarowych heroin, to z podobnym zarzutem obraz, o którym dziś nam mówić przychodzi, spotkać się nie może. Wszystko w nim obmyślone dobrze i szczegół każdy składa się na podniesienie wrażenia całości, wybornie tłómacząc myśl twórcy. Po za tą pozorną prostotą fotograficznej nieledwie prawdy, niewyszukanych motywów, mieści się niepospolita finezya artystyczna i żaden szczegół nie jest tam bezmyślny ani przypadkowy, w układzie, rysunku, kolorycie, światłocieniu.

Chore dziecko, a przy niem znękana rozpaczną troską i bezsennem czuwaniem matka: oto wszystko. W ubogiej izdebce na poddaszu, której kąty zalega pajęczyna, na skromnem łóżeczku dogorywa w gorączce dziecina o sympatycznych rysach. Z przetwarcia ust i rozdęcia nozdrzy widno, jak chciwie chłonie w siebie ostatnie oddechy. W skurczu bolesnym podniesionego nieco ramienia, w siności rączki naprzód wyciągniętej, widne oznaki zbliżającej się nieubłaganie śmierci. — „Smierć jest zawsze brzydką“, powiedziano już dawno i nie bez słuszności — a jednak istnieje pewne czarodziejstwo sztuki, mocą którego przedmiot w rzeczywistości brzydki, budzi w nas wiernym swym artystycznym przejawem nastrój umysłu, dozwalający nam tem żywiej odczuć wieczyste piękno: blask płomienia tem bardziej zachwyca oczy, czem noc ciemniejsza. Mimo całej realistycznej prawdy, z jaką tu oddał artysta chwilę konania, umiał on zachować we wszystkiem estetyczną miarę, tak, iż nad uczuciem wstrętu, góruje w nas pełne życia szlachetne współczucie, w którem etyczne i estetyczne znajdujemy zadowolenie. — Wszystkie szczegóły dopełniają się wzajemnie w harmonijnem wrażeniu obrazu. Na stoliku obok łóżka, dopaliła się już do szczętu świeczka łojowa i przygasa — a z tlejącego jeszcze knotu snuje się w górę dym długą, szarą wstęgą. Świt wpada do izby białawem światłem i w każdym błyszczącym przegląda się przedmiocie. Ale dla tej biednej kobiety, która jedyną swą w życiu utraciła pociechę, nie ma już dnia i nocy. Odurzona boleścią, zdrętwiała w bezdusznej zadumie. Wyczerpały się siły ducha i ciała.

Wzrok mimowoli zatrzymuje się na niej—a jeśli współczucie dla niedoli jest religią powszechną ludzkości, to przyznać wypada, że tej religii godnym się artysta okazał w tym obrazie apostołem. Przemawia on żywiej do wyobraźni i serca od całego szeregu szablonowych „religijnych“ obrazów.

* * *

Spotkaliśmy się ze śmiercią w obrazie Grocholskiego, spójrzmy jej oko w oko w kartonach Piotra Stachiewicza.

Ale jakże ona tu inaczej, wcale inaczej wygląda! W innej ona tu występuje roli, w innej postaci: — jako aktorka komedyi. — Stachiewicz przedsięwziął wyillustrować znaną, humorystyczną przypowiastkę Kraszewskiego *Dziad i baba*. W sześciu kartonach tuszem i kredą narysował on kilka epizodów opowiedzianego zdarzenia. Pierwszy karton odpowiada początkowej zwrotce: „Był sobie dziad i baba — Bardzo starzy oboje, Ona kaszląca, słaba, On skurczony we dwoje“. W drugim kartonie widzimy ich pogrążonych w modlitwie: „I modlili się szczerze, Aby bożym rozkazem, Kiedy śmierć ich zabierze, Zabrała dwoje razem“. W trzecim, wybornym rysunku (w którym jednak artysta odstąpił nieco od tekstu), modlitwę ich przerywa pukanie do drzwi, a z przerażonej twarzy dziada widno, iż mu już nie tajno, jaki to się gość zapowiada. Czwarty karton przedstawia Smierć stojącą na słocie i pukającą do drzwi chatki. W piątym spierają się staruszkowie kto ma drzwi otworzyć, w szóstym wreszcie baba szuka sobie kryjówki, dziad się wpycha pod ławę, a Smierć znudzona włazi kominem.

Trudnoby orzec, który z trzech ostatnich rysunków najudatniejszy. Niepodobna szczęśliwiej wywiązać się z zadania i lepiej wyrazić myśli poety. Nie było to rzeczą łatwą. Trudność nie w tem polegała, aby te same dwie postaci z temi samemi rysami w pięciu odmiennych przedstawić scenach, zmieniających wyraz ich twarzy. Trudniejszą o wiele rzeczą było, nadać tym scenom cyklu jednolity charakter, odtworzyć je z jednakim dobredusznym humorem, aby „komedya śmierci“ nie przybierała tragicznej grozy, a z drugiej strony, aby nie obniżała się do farsy i karykatury. Trudności te zwycięzko pokonał utalentowany młody artysta i nowy nam dał dowód tej twórczej poetyckiej fantazyi, którą witaliśmy z radością już w pierwszych jego utworach, a której mu tylu pozazdrościć może. Postać samej Smierci, w czwartym i w ostatnim kartonie prawdziwy zaszczyt mu przynosi. Kraszewski nie kreśli jej słowami, a tylko prawdziwy artysta, mógł odczuć z tonu przypowieści, jak ona wyglądać w tym utworze powinna, że ani holbeinowskiego kościotrupa z „Machabejskiego Tańca“, ani owej konwencyonalnej wysokiej niewiasty z oziębłą twarzą i w białem czechle umieścić tu nie można.

Sposób odtworzenia tej przypowiastki nic nie ma w sobie banalnego, szablonowego, jak większa część dzisiejszych illustracyj, owszem taką tchnie oryginalnością pomysłów, iż mniemaćby nieledwie można, że utwór i rysunek z jednej i tej samej pochodzą ręki. Winszujemy artyście tego cyklu, tem szczerzej, że — godzi się dzisiaj wyznać — kilka poprzednich obrazków olejnych z jego pracowni („Niewinny całus“, „U wróżki“, „Kołysanka“ i t. d.), nie odpowiadało oczekiwaniom naszym — nie tylko pod względem techniki, ale pod względem samychże pomysłów i sposobu ich przeprowadzenia, a efektowe „główki na złocistem tle“ i t. p. pomimo wielkiego powodzenia, jakiem się cieszyły w pewnych kołach publiczności, złą nam się wydawały wróżbą dla artystycznego kierunku ich twórcy.

Winniśmy dodać, że w kartonach „Dziad i baba“ niepospolity także upatrujemy postęp pod względem poprawności rysunku, a chcąc szukać drobnych usterków, już nie w postaciach, ale na podłodze — zbyt spadzistej — szukaćby ich nam wypadło.

P.

nych państw — ale nie rozciąga się na poddanych rosyjskich, będących Niemcami lub żydami. Tych ostatnich należy przeto opuścić ze statystyki i nie liczyć".

Naczelny prezes stwierdza jeszcze, iż jego rozporządzenie nie zawiera nic, coby się odnosiło do wyznania. Nie będę dodawał dalszego komentarza.

Hobrecht narodowoliberał zabiera głos jako ostatni mowca w imieniu wnioskodawców. Zaprzecza on, jakoby wniosek był wymierzony przeciw parlamentowi. Nie pochwalamy tego, co zaszło przy wydalaniach, ale sąd parlamentu był za surowy. Czy surowość taka była przy wydalaniu potrzebna, tego tutaj rozbierać nie będę. Mamy tutaj przed sobą teraz środki pozytywne. Prusy mają zadanie, aby dawniejsze ziemie polskie powoli wprowadzać *in die deutsche Gemeinschaft* — a parlament powinien te zabiegi Prus popierać. Wykształcona mniejszość polska uważa się dotąd tylko za poddanych pruskich na wypowiedzenie — i ta to mniejszość polska karmi swojemi ideałami większość mniej wykształconą. Na to trzeba środków i to najprzód w dziedzinie szkolnictwa — a my rząd będziemy popierali.

Poseł Richter dowodzi, że wnioski, zawierające w sobie pozwolenie na udzielenie pieniędzy, albo mogące w przyszłości udzielić takich funduszów, powinny być oddane do komisyi, a dopiero gdy ta komisya zda sprawę z obrad swoich, mogą być oddane pod głosowanie.

PP. Windthorst, Schorlemmer, Bachem, Hänel, Virhof, Klotz popierają ten wniosek, a p. Schorlemmer żąda, aby nad nim głosowano imiennie.

Rauchhaupt, Zedlitz i Wolff mówią przeciw wnioskowi Richtera, ponieważ wniosek Achenbacha zapowiada tylko gotowość zbadania projektów żądających funduszów, a § 27 porządku obrad mówi o bezpośrednim udzielaniu funduszów.

Wśród wielkiej wesołości proponuje poseł Windthorst, aby komisyi, zajmującej się porządkiem obrad, polecono zbadanie kwestyi, czy wniosek Achenbacha ma być poprzednio oddany komisyi budżetowej, czy też nie. Wniosek Windthorsta, za którym głosowało kilku konserwatystów odrzucono — 234 contr. 153 głosów, w imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Richtera, żądający przekazania wniosku Achenbacha komisyi budżetowej.

P. Schorlemmer. Oświadczam w imieniu mej frakcyi, że w głosowaniu nad wnioskiem Achenbacha udziału nie weźmiemy, gdyż co dopiero zapadła uchwała jest pogwałceniem porządku obrad.

Poseł Kantak oświadcza w imieniu Polaków, że w głosowaniu Polacy udziału nie wezmą.

Poseł Virchof oświadcza to samo w imieniu postępowców.

Po odrzuceniu wniosków, stawionych przeciw wnioskowi Achenbacha przez Polaków, centrum i postępowców, **wychodzą z sali Polacy, centrum i wolnomyślni.**

244 głosami przyjęła następnie partya rządowa w imiennem głosowaniu wniosek Achenbacha; jeden poseł wstrzymał się od głosowania.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 2 lutego.

(=) Znalazła się przecież nakoniec już korporacya tyle śmiała, żeby stanowczo potępić jednę z najdawniejszych, ale i najwstrętniejszych, a przytem nietylko zupełnie bezpożytecznych, lecz nawet wręcz szkodliwych instytucyj w podatkowości austryackiej. Wydział Rady powiatowej w Wieliczce podał wczoraj do Izby poselskiej petycyę o zniesienie — fasyi! Wniósł ją do Izby poseł Chotkowski, który, rozumiejąc dobrze doniosłość jej, pojmując, acz odniedawna jest obywatelem i prawodawcą austryackim, do jakiej petycya ta zmierza rewolucyi, nie zawahał się zerwać z dotychczasową praktyką naszego Koła poselskiego, które nigdy jeszcze nie zażądało wydrukowania jakiejbądź petycyi w protokóle stenograficznym. Petycya wielicka pierwsza z pomiędzy wszystkich galicyjskich dostępuje tego zaszczytu i jest go warta. Dzięki wydrukowaniu jej w akcie parlamentu poznać ją mogą wszyscy posłowie i lepiej ocenić, niż gdyby zwykłym trybem poszła do komisyi, gdzieby ją przeczytał sam tylko referent. Dzięki wydrukowaniu petycya znaleźć może nawet szersze rozpowszechnienie, którego od siebie użyczyć jej myślimy, jako też poparcie lub naśladownictwo ze strony publiczności, którego gorąco pragniemy.

Szkoda tylko, że petycya wielicka żąda zniesienia fasyi jedynie co do podatku domowo-czynszowego. Może Wydział Rady powiatowej nie chciał wychodzić po za właściwy przedmiot swej petycyi, którym jest reforma tegoż podatku, a w którym zniesienie fasyi stanowi tylko jeden z trzech punktów. Wolelibyśmy, żeby żądano zniesienia fasyi co do wszystkich podatków; albowiem wszystko, co się da powiedzieć o fasyi czynszu z domu, da się też w wyższym jeszcze stopniu zastósować do fasyi zarobku i dochodu.

Wstęp petycyi, odnoszący się do fasyi, brzmi jak następuje:

„Jeszcze więcej pożałowania godnym jest los właściciela domu, gdy się zważy nader molestujący i niesprawiedliwy, a nawet wręcz demoralizujący sposób wymierzania podatku czynszowego. Sam niepospolicie przykry przepis o corocznem przedkładaniu fasyi czynszu, w każdym wypadku z osobna potwierdzonej przez lokatorów, sprawia właścicielowi domu prawdziwą męczarnię. Do tego przybywa jeszcze okoliczność, że właściciele domów pod brzemieniem niestósunkowo wysoko wyśrubowanego podatku, widzą się formalnie zniewolonymi pisać w swych fasyach liczby nieprawdziwe, nie zgadzające się z rzeczywiście pobieranem komornem, i że z drugiej strony lokatorowie także, jeżeli nie chcą popsuć sobie sprawy z właścicielem domu i uniknąć wypowiedzenia mieszkania, czują się w konieczności potwierdzić nieprawdziwe liczby w fasyach. To samo w sobie już wpływa demoralizująco na poczucie prawdy, tak, iż zaledwie wspominać jeszcze trzeba o prawdziwie obrzydliwych wypadkach, w których nierzetelni i złośliwi lokatorowie kują sobie z tych fałszywych fasyj teroryzującą broń denuncyatorską, za której użyciem idą przykre śledztwa i dotkliwe grzywny.

„Nieprawdziwość fasyj czynszowych jest u nas jawną tajemnicą; a chociaż nie stanowi może reguły, to jednak wyobrażenie o powszechności fałszu tego jest tak zakorzenione u panów inspektorów podatkowych, że i w tych wypadkach, w których fasye czynszów są zupełnie prawdziwe, nie dają im wiary, lecz podwyższają w nich liczby i te dowolnie i samowolnie popodwyższane daty biorą za podstawę wymiaru podatku, tak, że właściciel domu nigdy wiedzieć nie może, ile mu podatku płacić wypadnie.

„Słusznie przeto trzeba zadać sobie pytanie: na cóż ta uprzykrzona i śmieszna komedya z fasyami? Z jednej strony godna potępienia z stanowiska moralnego i nie daje by najmniejszej rękojmi prawdziwości; z drugiej strony otwiera samowoli urzędników podatkowych szerokie wrota.

„A zaprawdę i w interesie godności obywateli i powagi władz państwa, jako też w dobrze zrozumianym materyalnym interesie skarbu największy już czas radykalnie położyć kres temu upadlającemu i szkodliwemu stanowi rzeczy, aby sposób wymiaru podatku czynszowego urządzić według doświadczonych i godnych naśladowania wzorów państw innych. Tak n. p. w Francyi, w Niemczech, a nawet i w Rosyi delegowane przez władze komisye szacunkowe z współudziałem reprezentacyi gminnej szacują wartość mieszkań, a szacunek ten stanowi na pewien przydłuższy okres czasu — w Prusiech na lat 10, w Francyi i w Bawaryi na lat 8, w Rosyi i Polsce na lat 6 — podstawę podatku czynszowego.

„Wysoka Izba raczy przeto uchwalić ustawę, znoszącą teraźniejszy sposób wymiaru podatku czynszowego na podstawie fasyi, a natomiast zaprowadzającą system oszacowania mieszkań przez komisye lokalne jako podstawę wymiaru na okres dziesięcioletni".

Powtarzamy: bardzo słusznie! Ale dla czegożby fasya co do podatków zarobkowego i dochodowego miała być lepsza, niż co do czynszowego? Jest owszem o dziesięćkroć gorsza, bo czynsz z domu jako tako jeszcze skontrolować można, podczas gdy zarobku i dochodu w ogólności ani skontrolować nie można, ani nawet sam opodatkowany po największej części sam ściśle obliczyć go nie może. Gdzie zaś zarobek i dochód da się rzeczywiście skontrolować — a zazwyczaj odnosi się to do klas mniej zamożnych — tam podatek ściśle wymierzony staje się krzywdą opodatkowanego; bo w tym podatku mieści się część podatku innych osób, których zarobku i dochodu skontrolować nie można, t. j. właśnie osób zamożniejszych i bogaczy. Niechżeby i tu komisye lokalne szacowały każdego zosobna. Szacunek wypadłby w mniej więcej sprawiedliwym stosunku; odetchnęłyby nieco klasy mniej zamożne, a główny ciężar podatku spadłby na bogatszych, i to z wielką korzyścią samegoż skarbu. Przy takim szacunku od razu przekonalibyśmy się, że Rothschildy, zarówno czy im imię Natanael, czy Mośko, czy są baronami, czy „pachciarzami", czy w Wiedniu, czy w Wieliczce mieszkają, musieliby opłacać o wiele więcej podatku zarobkowego i dochodowego, niż opłacają dzisiaj.

Co się tyczy innych punktów petycyi wielickiej, przytaczamy tylko wnioski jej, które są następujące:

1) Obniżyć stopę podatkową tak, żeby zamiast $26^2/_3$ prct., jak jest teraz, wynosiła tylko 20 prct. dochodu z czynszu;

2) Tę kwotę, którą tytułem konserwacyi domów strąca się z dochodu czynszowego *brutto* dla obliczenia dochodu *netto*, podwyższyć w większych miastach z 15 na 25 prct., na prowincyi zaś i w pomniejszych miastach z 30 na 50 prct.

Lękamy się o skutek petycyi, jeżeli pozostanie jedyną lub mało od publiczności popartą. Dla tego radzibyśmy widzieć ją popartą przez wszystkie korporacye autonomiczne, a jeszcze więcej wolelibyśmy, żeby osobno oświadczano się z akcesem prostym do petycyi wielickiej, a osobno wnoszono petycye o zniesienie fasyi co do wszystkich podatków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 lutego

W dziennikarstwie węgierskiem wystąpienie Bismarka przeciw Polakom i parlamentowi wywołało jednomyślne potępienie. *Pesti Naplo* powiada, że mowa kanclerza mogłaby przerazić, gdyby nie świadomość, iż każda ludzka potęga ma swoje granice. Polacy przeżyli już tyle walk eksterminacyjnych, a wyszli z nich niezłamani na duchu i nie uszczupleni liczebnie. Cesarz niemiecki ma lat 87, Bismark 71, ale narody są zawsze młode. Bismark mówi tak, jak gdyby nie było już cywilizacyi. W tej walce rasowej objawia się zdziczenie, nazwane polityką narodową, a które wznawia zasady moralne z czasów wędrówki ludów. *Budapesti Hirlap* dziwi się, że kanclerz w 2 milionach Polaków upatruje niebezpieczeństwo dla 40 milionów Niemców. Byłoby zbytecznem mówić, że sympatye nasze są po stronie Polaków, zwłaszcza że Niemcy, gdyby się tak bardzo wzmocnili, mogą się i nam stać niebezpiecznymi. *Egyertetes* powiada, że jeżeli Niemcy, naród tak potężny i wykształcony, widzą w 2 milionach Polaków takie niebezpieczeństwo, iż wydobywają przeciw nim cały arsenał średniowiecznego barbarzyństwa — to jest to wyznaniem bardzo zawstydzającem dla takiego narodu. *Pesti Hirlap* nazywa plan Bismarka tak strasznym, że wydaje on wojnę wszelkiemu ludzkiemu uczuciu, i wywołuje oburzenie wszędzie, gdzie jeszcze ludzkie serca biją. Udało mu się dotychczas zawsze wykonać swoje plany — dobre, czy złe, próbuje więc teraz moralny porządek świata obalić i dokonać tego, co się tylko częściowo powiodło Attyli, Tamerlanowi i innym tępicielom całych narodów. *Nemzet* powiada, że w otwartem oświadczeniu Bismarka, iż uważa wyparcie Polaków z Poznańskiego jako konieczność, staje przed światem w całej nagości polityka prześladowcza rządu pruskiego. Najważniejszym jest końcowy ustęp artykułu tego dziennika: „To wszystko interesuje nas w tak wysokim stopniu, że Bismarka przerażająca mowa i jej następstwa nie tylko wywoła naszą baczność, ale ewentualnie może pociągnąć za sobą zmianę zachowania się naszej monarchii". Ostatni ustęp jest bardzo znaczący, zwłaszcza gdy się zważy, że *Nemzet* należy do węgierskiej partyi rządowej.

Dzienniki paryskie wyrażają się bardzo oględnie o dwóch ostatnich mowach ks. Bismarka. Dotychczas jedna tylko *Republique Fran.* poświęciła im dłuższy artukuł. Dziennik ten zaznacza, iż woli pominąć milczeniem zewnętrzną stronę tej historycznej sceny, która okazała światu bladą, wyniszczoną, noszącą ślady zabójczej choroby, twarz kanclerza; nie chce on również wspominać o cierpkim i zgryźliwym tonie tego wszechwładnego dyktatora Niemiec, ani o osobistych wycieczkach, które dziś zastępują ową wyniosłą i sarkastyczną werwę tego dyplomaty-magnata. Autor artykułu rozróżnia w wielkiej mowie kanclerza dwie części. Pierwsza z nich zawiera program rządu pruskiego wobec sprawy polskiej; najbardziej uderzającą jest tu „owa niemal socyalistyczna odwaga, z jaką kanclerz chciałby załatwić w prowincyach polskich sprawę agrarną, której związek z kwestyą polską tak jasno mu się przedstawia." *Republ. Franc* zastanawia się następnie nad drugą częścią mowy, w której kanclerz zaznaczył swój stosunek do parlamentu. Uwagi swoje kończy dziennik francuski następującym ustępem: „Widocznem jest, że jakkolwiek jedność Niemiec jest już może nieodwołalną, nie wyszła ona jeszcze z okresu eksperymentów. Skoro tylko ten sam mąż, który krwią i żelazem dokonał tego zjednoczenia, wspomniał o polityce wewnętrznej w duchu reakcyjnym, zachwiał on natychmiast własną dłonią podstawę gmachu, który sam zbudował. Obecne zachowanie się ks. Bismarka, który będąc niegdyś zaciętym wrogiem partykularyzmu występuje dziś, jako spóźniony jego obrońca, stwierdza dwie prawdy niezmiernie ważne dla tych narodów, które, jak Francya, cieszą się zupełną wolnością i samorządem: popierwsze, że liberalizm, zmuszający wszechwładnego ministra do użycia takich środków, jest nawet w Niemczech nadzwyczaj potężnym; powtóre, że zjednoczenie wielkiej militarnej monarchii, musi wywoływać nieuniknione spory."

Nowoje Wremia podaje kopię charakterystycznego telegramu, wysłanego z Petersburga do Instytutu stauropigialnego we Lwowie: „W dniu 300-letniej rocznicy bractwa stauropigijskiego, zatwierdzonego w 1586 r. przez reskrypt patryarchy, bractwa, które między swoimi członkami liczyło hospodarów mołdawskich i wołoskich, oraz książąt ruskich: Ostrogskich, Wiszniowieckich, Zbaraskich, Prońskich, Sauguszków, Sapiehów, Puzynów, Massalskich, Koreckich, Dzieduszyckich, Czetwertyńskich i wielu innych znakomitych ludzi, obrońców idei narodowych, mężów, których potomkowie, w celach doczesnych, porzucili wiarę przodków, wspominamy o dzielnych zasługach najpierwszego z bractw w kraju zachodnio-rosyjskim i ze smutkiem zatrzymujemy myśl na 1708 r. Oby Bóg uchował serca wasze od ducha zwątpienia i zesłał wam ducha wytrwania i ufności. (Podpisali:) I. Aksakow, D. Samarin, M. Czerniajew, P. Batiuszkow, A. Kiriejew, T. Batiuszkow, A. Dawydowicz, E. Barsow, E Łamanskij, P. Wasilczykow, P. Durnowo, Miller, G. Gałagan, I. Korniłow, książę Dabiża, Pisarewskij, Czuźbinskoj, Wulfert, Gałkin-Wraskij, N. Stojanowskij, W. Sabler."

Sprawa rumelijska doczekała się nareszcie tymczasowego załatwienia. Abdul Hamid wydał przedwczoraj Irade, zatwierdzające umowę, zawartą między Turcyą i Bułgaryą. Wszystkie szczegóły tej umowy nie są nam jeszcze znane. Najważniejszym jej punktem jest nominacya księcia Aleksandra na namiestnika Rumelii. Unia osobista Bułgaryi z Rumelią jest zatem faktem dokonanym. Porta rozesłała do dworów europejskich okólnik, zawiadamiający je o zatwierdzeniu ugody i proszący zarazem o zwołanie nowego posiedzenia konferencyi.

Nie tak uspokajająco przedstawiają się stosunki między Serbią a Bułgaryą. *Budap. Corresp.* otrzymała przedwczoraj następujący telegram z Belgradu: „Król przybył do stolicy; cały sztab pozostał jednak w Niszu, dokąd król wkrótce powróci. Powołanie pewnej części rezerwy było zapowiedzianem na dzień, w którym się kończy rozejm, tj. na 24 stycznia. Zmobilizowanie rezerwy wydaje się tem niezbędniejszem, iż nie wiadomo, jaki będzie wynik, toczących się w Bukareszcie układów. W Niszu wzmacniają fortyfikacye i przyspieszają uzbrojenia."

Z powyższego telegramu okazuje się, że ostatnia zbiorowa nota nie odniosła pożądanego skutku. Oficyalnej odpowiedzi rządu serbskiego można się dopiero za parę dni spodziewać. W Belgradzie spodziewają się, że odpowiedź będzie i tym razem odmowną. Garaszanin nie chce się zgodzić na rozpuszczenie wojsk serbskich, dopóki mocarstwa nie dadzą Serbii gwarancyi, że Bułgarya rozpocznie równocześnie demobilizacyę swej armii.

Z Berlina donoszą, że powodem, dla którego Rosya nie chciała wziąć udziału w demonstracyi na morzu Egejskiem, jest bliski stosunek rodzinny, łączący dynastyę grecką z rodziną Romanowych. W ostatnich dniach zawiał jednak w Petersburgu odmienny wiatr. Za kilka dni ma Rosya uwiadomić mocarstwa, że wkrótce wyszle statek wojenny, który się połączy z eskadrą, stojącą na kotwicy w zatoce Suda.

Telegram zamieszczony we wczorajszym numerze zawiera wiadomość o uchwale gabinetu francuskiego, mocą której generał Schmitz, komendant 9 korpusu, został usuniętym z tej posady. Dymisya gen. Schmitza jest w związku z reformami przedsięwziętemi przez nowego ministra wojny gen. Boulanger. Minister, chcąc przełamać upór niektórych oficerów, występujących publicznie przeciw rządom republikańskim, przeniósł brygadę kawaleryi należącą do korpusu Schmitza z Tours do Nantes i Pontivy. Konserwatywny *Figaro*, któremu to rozporządzanie bardzo się niepodobało, doniósł z ubolewaniem, że Schmitz poprzestał w tej sprawie na „bolesnem milczeniu". Schmitz bawił wówczas w Paryżu, a zachęcony widocznie tą wzmianką w dzienniku postanowił zaznaczyć publicznie swe zdanie i wysłał natychmiast do komendanta kawaleryi w Tours następujący telegram:

„Zwołaj pan oficerów kawaleryi i odczytaj im te słowa: Autor listu zamieszczonego w *Figarse*, a wspominającego o bolesnem milczeniu generała Schmitza — skłamał. Ani słowa więcej. — Rozpuść pan oficerów natychmiast."

Minister wojny dopatrzył się w tym telegramie krytyki swego rozporządzenia, a rada ministrów ukarała generała Schmitza odebraniem mu komendy.

Sprawy miejskie.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady m. w dniu 2 lutego).

W dyskusyi nad sprawą kupna zakładu gazowego pierwszy zabiera głos r. m. Warszauer, zaznaczając, że dzisiejszy obrót sprawy gazowej zgadza się całkowicie z wygłoszonemi niegdyś przez niego w tym względzie zapatrywaniami. Dłuższą przemowę kończy wnioskiem, aby prezydentowi i sprawozdawcy, jakoteż całej komisyi gazowej wyrazić za jej trudy podziękowanie i uznanie.

R. m. dr. Weigel zabierając głos, oświadcza, że nie staje przeciw uchwalonym już pourinie wnioskom komisyi gazowej, zaznacza tylko swoje widzenie i stanowisko. Kiedy bowiem jeszcze za jego urzędowania sprawa gazowa była w toku, wypowiedziano kontrakt towarzystwu dessauskiemu — nie wchodząc w to — czy źle czy dobrze się stało, jednak 1 października 1896 r. byłoby miasto bez kosztów i bezpłatnie właścicielem całego zakładu gazowego. Uważano powetowanie obiecywanych sobie z tego zysków w tem, że wypowiedzeniem kontraktu i odrzuceniem prawa bezpłatnego za lat 10 przejęcia zakładu na własność miasta, okupiono konsumentom o kilka centów tańszą dostawę gazu. I tego mowca rozbierać nie chce, ile tu tylko ścisłe obliczenie przekonałoby o korzyściach „za" i „przeciw." Lwów nie wypowiada towarzystwu kontraktu, ale czeka tych kilka lat, aż się doczeka bez kosztów własności zakładu gazowego na rzecz miasta. Lat 10, to w istnieniu gminy nie tak długi okres, jak w życiu jednostki. Ale było i inne wyjście. Towarzystwo dessauskie proponowało od 5 do 5 lat na lat 15 odnowę kontraktu za opłatą pewnej tantiemy z czystej nadwyżki dochodów swoich, w ciągłem stopniowaniu o kilka tysięcy złr. z każdym rokiem, tak, że do r. 1896 byłoby miasto z procentowania tych tantiem doszło do 150.000 złr. gotówki, a cały zakład nowy zakosztorysował ówcześnie p. Moraczewski tylko na 300.000 złr.; obecnie ma się nabyć na własność zakład stary za 460.000 złr., co — gdyby się miało wybór li między nową budową a zakupnem istniejącego zakładu, przemawiałoby raczej za tem to kupnem, dla pozbycia się konkurencyi, aniżeli za nową budową. Z drugiej strony kapitał 460.000 złr. ma się nabyć kosztem do 550 000 złr., a mowca przypomina, że pożyczka wodociągowa (bez której się obyć było można, bo wodociągów niema), wynosiła mimo bardzo korzystnych warunków „al pari" wypłaty przez bank hipoteczny, ówcześnie półtora miliona, za co z amortyzacyą przyjdzie aż do upływu lat i rat zapłacić podobnoś złr. 3,620.000. Mowcy żal przeto, że w swoim czasie i za jego urzędowania opozycya zniweczyła rezultat stosunkowo lepszy, bo albo bezpłatne nabycie zakładu, albo 150.000 gotówki z tantiem j. w. na nowy zakład i nie dała dojść do skutku zabiegom ówczesnej komisyi około odnowy kontraktu. Na elektryczne oświetlenie mimo ofert Ganza lub Gülchera, który za 75.000 złr. śródmieście a za 150.000 złr. nawet i część przedmieść oświetlić zamierzał, obecna komisya reflektować wiele nie chciała i o tem więc mowca dalej nie mówi, mimo, że przypadkowo dziś właśnie odczytano ofertę fabryki Ganza i spółki z Pesztu, nowe propozycye przedstawiającą. Mowca zaznacza więc tylko konsekwencyę, która zniewala go do wstrzymywania się od udziału co do obecnych wniosków i głosowania nad nimi; ile że był innego zdania już dawniej w tej sprawie. Usiłowaniom komisyi teraźniejszej około usunięcia konkurencyi i zawarcia najlepszej w danych okolicznościach umowy oddaje mowca wszelkie uznanie; jakoż i tymczasowe świecenie naftą, dla znaglenia towarzystwa dessauskiego do ustępstw lub zgody uważał za środek przejściowy i konieczny, nie bez jakiej takiej zasługi....

R. m. Epstein broni opozycyi, do której sam należał i która działała w dobrej myśli, a jak ostatnie wypadki okazały, nie zaszkodziła, a raczej pomogła sprawie. R. m. Zoll również twierdzi, iż wszystko, co się stało, stało się dobrze, gdyż przygotowywało ten wynik sprawy, jaki nastąpił obecnie — jak sądzi — z korzyścią dla miasta. R. m. Chęciński radby wiedzieć, czy towarzystwo gazowe nie będzie rościło prawa używalności do rur, które pokładzie od chwili zawarcia układu, do chwili kupna. R. m. Weigel zastrzega się wobec słów r. m. Epsteina, iż mówiąc o opozycyi nikogo nie miał zamiaru osobiście obwiniać, a tylko przeciwstawił wyniki ówczesnych rokowań dodatnich z ostatecznemi wynikami dzisiejszemi. R. m. Romanowicz odnośnie do drugiej części punktu a) wniosków pyta, czy komisya gazowa rozpatrzyła dostatecznie, o ile przyjęcie kontraktu z Podgórzem co do oświetlenia tegoż będzie korzystnem i czy nie narazi gminy na stratę. R. m. Kieszkowski udziela krótkiego wyjaśnienia, uzupełnionego w dalszym ciągu przez sprawozdawcę, który kolejno odpowiada na podniesione wątpliwości, zwracając na wstępie uwagę na to, iż w sprawie umowy z Podgórzem idzie o 20.000 złr., a przejęcie tej umowy po tow. dessauskiem jest warunkiem koniecznym, obawy zaś o stratę stanowczo są wykluczone. Interpelacyę r. m. Chęcińskiego uważa sprawozdawca za nieuzasadnioną — gdyż prawo używalności rur może służyć tylko temu, kto ma na to koncesyę — a gmina nabywając zakład z koncesyą, przejmuje tem samem wyłączne prawo używalności wszystkiego, co do urządzeń przedsiębiorstwa należy. Co do przemowy r. m. Warszauera sprawozdawca twierdzi, iż projekt budowy zakładu, który poprzedził projekt kupna, w niczem temuż nie zaszkodził, owszem uczynił go korzystnym, bo tow. dessauskie, widząc stanowczy zamiar gminy budowania własnego zakładu, aby się nie narażać na konkurencyę, musiało obniżyć pierwotne warunki kupna i pozbyć się ryzykownego w takich warunkach przedsiębiorstwa. Wreszcie co do przemowy r. m. Weigla odpowiada na zarzut, jakoby układ, projektowany przed 4 laty, korzystniejszym był od dzisiejszego. Prawda, że miał on miastu przynieść 150.000 złr., prawda, że oddawał mu zakład po upływie lat 10 bez wszelkich kosztów — ale te 150 000 wypłacone przez tow. dessauskie, pochodziłyby z kieszeni obywateli i mieszkańców Krakowa, byłyby drobną cząstką wielkich zysków, jakieby u nas tow. przez lat dziesięć wyniosło, wywożąc eksploatowane tu sumy do Dessau i wyzyskując przez tak długi przeciąg czasu gminę i konsumentów. Po upływie zaś tego czasu miasto dostałoby wprawdzie gazownię na własność, ale tow. pozostałoby przy zastrzeżonem prawie konkurencyi.

Przy czytaniu poszczególnych ustępów wniosku r. m. Kohn i Rosenblatt dotknęli niektórych wątpliwości co do strony finansowej — wskutek czego polecono w tym względzie porozumienie komisyi z sekcyą skarbową na wniosek r. m. Birnbauma. Przy punkcie f) wniosków komisyi gazowej kilku radców podnosiło wątpliwości, wynikające z niedość jasnej stylizacyi tegoż, wyrażającej jakoby, że tow. gazowe i po sprzedaży zakładu nowe rury kłaść będzie mogło. Sprawozdawca wyjaśnił ten punkt, który dostatecznie uzupełniony został dodatkiem r. m. Knausa „aż do objęcia zakładu w posiadanie gminy." Po odczytaniu wniosków komisyi gaz. dołączono dodatkowy, upoważniający ją do przyjęcia umowy tow. dess. z konsumentami ubocznych produktów gazowni o dostawę tychże — poczem po przyjęciu wszystkich wniosków r. m. Zoll jeszcze raz wniósł, aby prezydentowi, sprawozdawcy i komisyi wyrazić uznanie i dzięki przez powstanie.

Z porządku dziennego naczelnik budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski przedkłada Radzie wniosek, odnoszący się do regulacyi ulic Pawiej i Basztowej. Przyjęto.

R. m. Zaremba wnosi o zamianę gruntów między gminą a probostwem św. Krzyża, sąsiadującem z szkołą św. Scholastyki, w połączeniu z przerobieniem części budynku poszpitalnego na użytek probostwa, w zamian za budynek, dotąd przez probostwo użytkowany, a stykający się z szkołą św. Scholastyki — w tym celu, aby uzyskany stąd grunt obrócić na podwórzec dla obu szkół, męskiej i żeńskiej, które pod tym względem w bardzo opłakanym znajdują się stanie — szczególniej dla jak najgorzej umieszczonych miejsc ustępowych. Wydatek, który gmina w tym celu ponieść będzie zmuszoną, wyniesie około 12.000 złr. Nad tym wnioskiem wywiązuje się dyskusya dość długa. R. m. Kopff, Romanowicz i Warszauer uderzeni wysokością wydatku, a nadto z powodu braku ścisłego kosztorysu, któryby upewnił, że projektowana suma przekroczoną nie będzie, usilnie żądali wypracowania poprzednio dokładnego kosztorysu. R. m. Hajdukiewicz, Straszewski i Friedlein nie sądzili, aby narażanie miasta na koszt znaczny było niebezpiecznem, i aby bez zasadniczej uchwały Rady można było obarczać budownictwo wypracowaniem potrzebnego kosztorysu. Po przemówieniu sprawozdawcy wniosek r. m. Romanowicza, aby sprawa ta przeszła jeszcze przez komisyę i budownictwo w celu ustrzeżenia się niepotrzebnego lub zbyt znacznego wydatku — upadł w głosowaniu i przyjęto wnioski komisyi. Dla braku kompletu wnioski o przyjęcie do gminy spadły z porządku — poczem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Kraków, 4 lutego

Pomnik Mickiewicza. Komitet wykonawczy budowy pomnika Mickiewicza podaje do wiadomości, że wystawa dwóch modeli, wykonanych przez p. Teodora Riegera i p. Walerego Gadomskiego według szkicu mistrza Matejki, otwartą będzie w Sukiennicach w Langierówce we środę dn. 10 bm. o godzinie 12 w południe. Posiedzenie pełnego komitetu budowy pomnika Mickiewicza odbędzie się w poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 10 przed południem.

P. K. Rosegger. W feletonie zaczynamy jutro druk humorystycznej, nader misternej i oryginalnej noweli: *Kazanie o małżeństwie.* Jest to istna perełka współczesnej literatury niemieckiej. Autor jej, P. K. Rosegger, według jednozgodnego sądu krytyki, jest w swym rodzaju wielkim artystą pióra. Specyalnością jego są rodzajowe obrazki z życia styryjskiego ludu, kreślone z niezrównaną prawdą, zdrowym humorem i serdeczną a pełną poezyi prostotą. W kierunku tym na tle ludowem prześcignął on słynnego Auerbacha, Fryca Reutera, Anzengrubera — wszystkich nowelistów w Niemczech, a może i po za Niemcami.

Urodzony w Tyrolu 1843 r. w chacie wiejskiej, wyrósł wśród ludu i zrósł się z nim uczuciem i myślą, przenikając do głębi tajniki jego serca, jego prostoduszną wiarę i miłość i jego pełną humoru, a jednak rozrzewniającą nieraz filozofię życia. Na tym tylko gruncie żyć on i tworzyć zdolny. Ile razy kraj rodzinny opuścił, czuł się osamotnionym i trawiąca wnet opanowywała go tęsknota. Co prędzej powracać musiał, bo wiądł jak roślina, na obcą przesadzona glebę. Oryginalności i odrębności jego fantazyi, jego tematów i charakterów przez niego kreślonych, będą mieli czytelnicy nasi próbkę w podanym przez nas przekładzie jego *Kazania o małżeństwie.*

Z powodu tematów obieranych z upodobaniem przez Roseggera, bezmyślni krytycy pomawiali go czas jakiś o klerykalizm i wstecznictwo. Kazania, księża, kościół, wszyscy święci i wszystkie nadprzyrodzone potęgi odgrywają tak wielką rolę w utworach Roseggera z tej prostej przyczyny, że to najważniejsze czynniki w życiu wiejskiego ludu, a autor nietylko pisze o tym ludzie, ale w duchu jego pisze i rzadko z własnemi postępowemi występuje zdaniami. W liście jego do jednego z niemieckich poetów znajdują się te słowa: „Rad jestem i dumny z tego, żem niczem nie dłużny arystokracyi i klerowi."

W tym samym liście zwie on miłość ludzi „zbawicielem przez Boga zesłanym" Nie „ciasnym klerykalizmem", ale tą religią miłości tchną jego ludowe obrazki

Z teatru. Benefis pani Sułkowskiej, utalentowanej artystki naszego teatru, odbędzie się, jak już donosiliśmy, w przyszłą sobotę. Pani Sułkowska połowę dochodu z przedstawienia z szlachetną ofiarnością przeznacza na korzyść wydalo-

nych z Prus. Wobec tego faktu reklama wszelka byłaby zbyteczną, ofiarności tej zresztą nie godziłoby się za reklamę poczytywać, gdyż, jak wiadomo, na przedstawieniach benefisowych pani Sułkowskiej sala teatralna była zawsze przepełniona, byłaby nią tedy niewątpliwie i w tym roku. Publiczność tłumnie pospieszy do teatru, a na cel szlachetny nie braknie pewnie naddatków. Sztuka, która ma być przedstawioną na benefis, „Dora" (Szpieg w spółce) [illegible] ściągania licznych widzów. Jest to niewątpliwie jedna z najefektowniejszych sztuk Sardou. Dobry więc wybór zrobiła beneficyantka.

Matejko wykończył 11 szkiców rysunkowych, przeznaczonych do Auli politechniki lwowskiej.

Ofiara artysty. Otrzymujemy następujące pismo: Na balu 1 lutego, wręczył mi JW. prezes Koła artystyczno-literackiego p. Juliusz Kossak list, w którym z radością wyczytałem następującą ofiarę, którą Czcigodny nasz prezes Weteranom z 1831 r. uczynił.

Motto do akwarelli ofiarowanej na krzyżyk Weteranów wojsk polskich z roku 1831:

O żołnierzu, tułaczu, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,
Nakoniec pada u nóg konika wiernego
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego!

Za ten nowy dowód serca i patryotyzmu, których nikt by nie zliczył, ile nasz Czcigodny prezes złożył na ołtarzu Ojczyzny, składam z głębi serca i duszy podziękowanie w imieniu Komitetu i starych polskich wiarusów z 1831 r.

Ksawery Konopka.

Aug. Starzeński, członek Rady państwa, ciężką w Wiedniu złożony chorobą od dłuższego czasu.

W Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę dnia 6 bm. wieczorek muzyczno-wokalny ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego, na który Wydział szanownych członków, jakoteż i gości uprzejmie zaprasza.

Wygnańcy z Prus potrzebujący umieszczenia: Dwóch rządców, bardzo odpowiednich, żonatych; jeden rządca, kawaler, który wszystkie i ekonomów przyjmie obowiązki; szewc z rodziną; owczarz z rodziną; piekarz kawaler; trzech ludzi młodych, mających fundusze, chcących zaarendować karczmy, przy których byłoby do 20 morgów gruntu, a mogli mieć rzeź bydła, trzody itp.

Człowiek starszy, wykształcony, pragnie udzielać lekcyi prywatnych wieczorem w języku niemieckim, francuskim, angielskim, pod nr. 10 przy ulicy Garbarskiej, wiadomość w komitecie ulica Gołębia nr. 5.

Węgier Jakób Nagy, przed wyjazdem swym z Krakowa, zamierza jeszcze raz dać się tutaj słyszeć. Spodziewać się można, że publiczność nasza, która tak nieliczny udział wzięła w pierwszym jego koncercie, choć tym razem [illegible] na życzliwość i sympatyę, okazaną nam w rodzinnym kraju tego wirtuoza w czasie ostatniej wycieczki do Pesztu. P. Nagy produkować się ma w przyszłą niedzielę w sali redutowej o godzinie 3 po południu, przy współudziale orkiestry 13 pułku.

Curiosum. Berlińska *Post* przytacza następujący ustęp, wyjęty z listu jednego z wyższych oficerów austryackich: „Bismark sprawił mi wielką radość. Co prawda nie bronię bezwzględnie wydalania Polaków. Wyznaję, że Bismark scharakteryzował wybornie ten naród. Znam ja Polaków z siedmioletniego pobytu w załogach galicyjskich, a Bismark wypowiedział, co ja noszę w sercu. Wszak jeden z Polaków powiedział mi raz: Oddajemy chętnie swych Polaków do wojska austryackiego, gdyż w ten sposób najlepiej mieli oficerów dla przyszłej armii polskiej."

Szanowny autor zapomniał widocznie, że gdyby nie głosy posłów polskich w Delegacyach i wspólnej, armia austryacka byłaby już dawno zmniejszoną o 200,000 ludzi. Kto wie, czy z redukcyą armii i autor tego listu nie dostałby się w poczet ludzi, choć nie dla każdego przyjemny, stały stan spoczynku.

Adjunkci podatkowego urzędu w Krakowie pp. Czechik i Sielecki przeniesieni zostali pierwszy do Sołatyna, drugi do Turki. W miejsce ich przybywają adjunkci Leopold Łukawiecki z Kałusza i Zygmunt Skąpski z Rzeszowa. W miejsce zaś kontrolera p. Zygmunta Klosa, który udaje się do Stanisławowa, przybędzie kontrolor podatkowy z Rzeszowa p. Rudolf Schramm.

Bar. Appel, naczelnik kraj. żandarmeryi, bawił w Krakowie, w podróży przeznaczonej na objazd posterunków żandarmeryi w kraju.

Przedsiębiorstwo budowli wodnych na Wiśle pod Pozowicami i Wołowicami, obliczone na kwotę 20.000 złr. otrzymał inżynier Adolf Krumholz, właściciel szynku w Czernichowie.

Nowy Targ 30 stycznia. Okropny się tu w Nowym Targu zdarzył wypadek. Przed paroma tygodniami pies jednego z tutejszych mieszczan wściekł się i pokąsał kilka psów innych. Jeden z psów przychodzi do domu we czwartek 14 bm. tak straszniie pokaleczony, że nie miał nawet siły drapać do drzwi jak to zwykle robił. Nazajutrz pokąsał znowu parę psów — a niestety i 8 ludzi, między niemi i dzieci. Można sobie wyobrazić ogólne przerażenie w mieście. Rozpoczęto obławę i zabito ich ze 20, ale zostało psów jeszcze więcej niż połowa w mieście i wczoraj na wesele chłopskie w jednej ulicy wpadł jakiś pies i znowu 3 ludzi pokąsał. Ranionych jest więc już 11 osób i niewiadomo co jeszcze z niemi będzie.

Na bal polski w Wiedniu przyrzekł przybyć arcyks. Rudolf wraz z małżonką — jak nam dziś telegrafuje sekretarz komitetu balowego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Ściance Jana Gosowskiego, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Ściance i nauczycielkę tymczasową Karolinę Kuliżankę w Rymanowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Rymanowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Józefa Solczaka kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Liszkach, na jego żądanie i własne koszta w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Oświęcimiu, jako kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych, i nadał Józefowi Ruminskiemu, kanceliście przy sądzie powiatowym w Bieczu, posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Bieczu; zaś zamianował Antoniego Trzecińskiego, podoficera rachunkowego przy 52 batalionie obrony krajowej w Krakowie, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Liszkach, i zamianował Jana Łukawskiego, podoficera rachunkowego przy 54 batalionie obrony krajowej w Wadowicach, kancelistą przy sądzie powiatowym w Bieczu.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi kontrolorów podatkowych: Antoniego Skotnickiego i Józefa Brzezińskiego; kontrolorami podatkowymi adjunktów podatkowych: Józefa Grunera, Jana Kudasa i Władysława Michnowicza; zaś adjunktami podatkowymi praktykantów podatkowych: Józefa Majerskiego, Feliksa Kulikowskiego, Teodora Kozłowa, Kazimierza Borowskiego, Karola Grossa, Antoniego Franciszka Suwalda, Włodzimierza Olszańskiego, Stanisława Stelczyka, Alfreda Krywalda, Stanisława Chudzickiego, Włodzimierza Jasińskiego, Fryderyka Herberta, Jana Witlaczila, Franciszka Tnryczyna, Zygmunta Wacha i byłego czasowego geometrę Maryana Kajetana Martyniaka.

Odczyt S. S. Rogozińskiego.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu odbył się trzeci odczyt znanego podróżnika po Afryce. Zajmujące opowiadanie p. R. podajemy w krótkiem streszczeniu.

Dnia 10 września ruszyli podróżnicy w towarzystwie karawany z ludzi kacyka Namneko złożonej, celem odszukania katarakt rzeki Mungo, do których żaden jeszcze biały nie dotarł. Prócz tego dowiedzieli się o istnieniu wielkiego jeziora Balombi lub Mbu. Droga wiodła na północ od rzeczki Bomby. Po przejściu drzewa służącego za kładkę, wstąpiono w odwieczne lasy, idąc po łańcuchu pagórków, które od Bakundu ciągną się mniej więcej na NNE a dalej NE, krzyżując się przy mieście Eliki z rzeczką Mungo, która w tem miejscu przestaje być spławną.

Po noclegu, odbytym w Ekumbeba-Berange przybyto do Eliki. Mungo był tu mało co węższym niż przy Bakundyjskiej przystani Od miasta Eliki teren zaczął się podnosić i wkrótce podróżnicy znaleźli się w basenie źródeł Jubjangu. Z wysokiego grzbietu górnego zaczęto schodzić, gdy ujrzano wspaniałą karłowinę, przypominającą Fürstenstein na Śląsku.

Około 5 wieczorem przybyli podróżni do nieznanego murzyńskiego miasta Balombi-ba-Kange. Ludność miejscowa uciekła, widząc białych, sądziła bowiem, że to są djabły. Kto nie zdążył uciec zabarykadował się w chacie. Tymczasem wybuchła ulewa, przed którą, pragnąc się, schronić chciał się zapytać Rogoziński jednego staruszka, który uciec nie zdołał o dom kacyka i pana miasta Sangoubuki, lecz ten nie czekając niemiłego, jak sądził, z djabłami spotkania, schronił się do jednej z chat.

Dopiero po długich perswazyach czarnych wysłanych z karawany, wskazali mieszkańcy miasta dom kacyka Mussumch, ten jednakże obawiając się by mu domu nie zaczarowano, zaprowadził europejskie „dziwolągi" do jakiejś walącej się chaty, lecz po dłuższej rozmowie prosił ich nazad z powrotem do swego mieszkania.

Przenocowawszy ruszono dalej. Droga wiodła przez plantacye, przez „baku" (miasto niewolnicze) na leżące do Kange, przez gąszcz lasów, zawierający tu i owdzie podniesione kotłowiny wyschłych jezior, poczem przybyto do nowego ramienia rzeki Mungo, które należało w bród przebyć

Zaledwie przebyto rzekę, gdy w odległości 100 kroków poczęto wchodzić do wrót bardzo rozległego i potężnego miasta Mokonje, które stanowi centrum wewnętrznego handlu kością słoniową w tych stronach Dnia tego koniecznie chciał dzielny podróżnik dotrzeć do Mombandy, obawa jednak zachodziła, by ich w Mokonje nie zatrzymano. Krajowcy, między którymi wielu było handlarzy z Balungu, pośredników między brzegiem oceanu a Makończykami i innemi plemionami, postanowili podróżników zatrzymać, obawiali się bowiem by ci nie wydarli im pośrednictwa handlowego. Choć mieszkańcy rozpierzchli się na widok białych kreatur, lecz balungczycy zostali, rozprószyli ich obawy i wkrótce napełniły się ulice dziką zgrają, która krzycząc i wywijając kotulasami i dzidami, stanęła na przeszkodzie w dalszym pochodzie śmiałego naczelnika wyprawy. Z początku sądził nieustraszony podróżnik, że mimo ich gróźb i krzyków przedrze się przez miasto i już dotarł do wschodnich wrót tegoż, gdy tutaj otoczono ich wokoło, podczas gdy dwóch starszych murzynów z miotełkami, stanowiącemi oznakę godności, stanęło przed podróżnikami.

Byli to Akama główny wódz Balungczyków, mający miasto i króla w swych rękach, oraz spadkobierca właściwego króla i syn tegoż Massango. Obaj oburzeni „bezczelnością" białych, nie chcących nawet zatrzymać się w tak sławnem mieście jak Mokonia, oświadczyli, że ci muszą w niem przez czas pewien pozostać. Perswazye nic nie pomogły, wtedy Rogoziński uchwyciwszy jednego z tragarzy za ramię puścił się z nim przez bramę, lecz Balungczycy rzucili się wtedy z dziką wrzawą na resztę tragarzy i oddzielili ich od podróżników. Walkę wszcząć przeciw tysiącom było niepodobna, dlatego poczęto układy. Wynikiem tychże była konieczność jednodniowego zatrzymania się w mieście. Tak więc zakończył się bohaterski upór podróżnika pragnącego co rychlej ujrzeć Mombandy.

(C. d. n.)

Sprostowanie. W wczorajszem sprawozdaniu z targu bydła w Wiedniu zaszła pomyłka w dacie: zamiast „25 stycznia" powinno być „1 lutego".

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 lutego: „Dora", sztuka w pięciu aktach przez W. Sardou, przekład Wł. Sabowskiego. Benefis Julii Sułkowskiej.

W niedzielę 7 lutego: Na żądanie i liczne zamówienia biletów z okolicy i z Królestwa, z Warszawy i z Poznańskiego: „Teodora", dramat w 5 aktach 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka I. Massenet'a.

Dział ekonomiczny.

Rokowania ugodowe odbywały się w Wiedniu w dalszym toku dnia 2 bm. Z półurzędowych sprawozdań o przebiegu tych rokowań nie można dowiedzieć się na pewne, czy różnice, jakie dotąd zachodziły, zdołano usunąć. Sprawa cła od nafty była przedmiotem narady dn. 1 bm. na konferencyi, która się długo w noc przeciągła i nie doprowadziła do porozumienia. Dnia 2 bm. była osobna narada ministrów i referentów węgierskich, bawiących obecnie w Wiedniu, a później wspólna konferencya członków obu gabinetów z współudziałem referentów węgierskich. Na dzień następny zapowiedzianą była wspólna konferencya pod przewodnictwem cesarza i na niej spodziewano się na razie załatwić sporne kwestye, przynajmniej o tyle, o ile nieodzownie uznano tego potrzebę ze względu na ułożenie instrukcyi dla pełnomocników do zawarcia traktatu handlowego z Rumunią.

Rumuńskie bydło i mięso. Austr. ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło aż do odwołania na wprowadzanie świń, owiec i kóz z Rumunii koleją żelazną przez Ickany.

Również zezwolono na przewóz wszelkiego rodzaju mięsiwa solonego, wędzonego i konserwowanego. Przewóz mięsa świeżego niedozwolony.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 1 lutego. Z powodu święta d. 2 lutego [illegible] wtorek targ nierogacizny odbył się w dn. 1 [illegible] Dostawiono ogółem 6968 sztuk, w tem [illegible] sztuk z Galicyi, a 4453 z Węgier. Z powodu [illegible]znacznego spędu, a małej konsumcyi targ był mdły.

Płacono za towar wyborowy po 36—38 ct., za średni po 30 do 35 ct., za lekki 28 do 29 ct., za wieprzki po 30 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Od Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie z ostatniego posiedzenia:

Koło poselskie polskie na swem posiedzeniu dnia 3 lutego 1886 uchwaliło przekazać petycyę Wydziału powiatowego w Stanisławowie i Cieszanowie, tyczącą się sposobu egzekucyi podatkowej, członkom Koła, wchodzącym w skład komisyi podatkowej na ręce posła Abrahamowicza, a petycyę Towarzystwa rolniczego w Krakowie o poparcie petycyi wniesionej do ministra rolnictwa w wykonaniu rezolucyi III wiecu rolników austryackich odbytego w Wiedniu w r. 1885 przekazać komisyi inicyatywy z grona Koła wybranej.

Przystąpiono następnie do rozstrząsania przedmiotów, będących na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby. Koło uchwaliło jednomyślnie głosować za stanowczym wyborem dotychczasowego prezydyum Izby, t. j. posła Smolki prezesem,, posła Ryszarda Clam Martinica I-ym wiceprezesem a posła Chlumeckiego II-ym wiceprezesem i zatwierdzić dotychczasowy skład biura Izby.

Następnie przy wyborach w Izbie komisyi szkolnej postanowiło Koło głosować za następującymi posłami z grona delegacyi polskiej: Czartoryski, Czerkawski, Dzieduszycki, Sawczyński i ksiądz Chotkowski, zaś do komisyi gospodarstwa narodowego za posłami Smarzewski, Chrzanowski, Wysocki, Tyszkiewicz i Ouyszkiewicz.

Nadto do komisyi szkolnej z grona drobnych klubów parlamentarnych popierać wybór posła Fürstenberga, a do komisyi gospodarstwa narodowego z grona tychże klubów popierać wybór posła Sochora. Dalej postanowiło Koło głosować w Izbie za przekazaniem projektu ustawy o zabezpieczeniu odszkodowania w razie doznanego kalectwa przy zawodowej pracy w fabrykach, rzemiosłach i przy maszynach rolniczych i projektu ustawy zabezpieczającej robotnikom pomoc w razie choroby — do komisyi przemysłowej, a co do wniosku Coroniniego o ustanowienie trybunału, mającego sprawdzać wybory posłów, postanowiono po dłuższej dyskusyi głosować za przekazaniem do oddzielnej komisyi. Wreszcie Koło postanowiło wziąć pod rozprawy na następnem posiedzeniu wniosek, postawiony na końcu posiedzenia przez posła Lewakowskiego, tyczący się konfiskat dzienników polskich w Galicyi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 4 lutego. Poseł ks. Adam Kopyciński złożył mandat do Rady państwa, motywując ten krok tem, iż zgodnie ze zdaniem biskupa tarnowskiego ks. Łobosa nabrał przekonania, że skuteczniej dla dobra publicznego może pracować na katedrze teologicznej, w radzie konsystorza biskupiego i w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda Tarnowska".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 lutego. W Izbie deputowanych przedłożył rząd projekt do ustawy o wybudowaniu a względnie zakupieniu własnych budynków dla poczt i telegrafów w Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Bozen, Trydencie i w Roweredo. Następnie wybrano Smolkę prezydentem Izby 279 głosami na 289 głosujących, Ryszarda Clam-Martinica pierwszym wiceprezydentem 167 głosami na 276 (oddano sto kartek próżnych) a Chlumetzky'ego drugim wiceprezydentem 257 głosami na 273 (oddano 11 kartek próżnych).

Z kolei przystąpiła Izba do wyboru komisyj i przydzielania komisyom wniosków. Dep. Kindermann uzasadnia wniosek o zakupienie czeskiej kolei północnej na rzecz skarbu. Mowca wylicza korzyści, jakie upaństwowienie kolei przyniesie uboższej warstwie ludności.

Wiedeń, 4 lutego. Komisya budżetowa Izby poselskiej przyjęła rozdziały budżetu o wydatkach na dwór, na kancelaryę gabinetową, na Radę państwa, na trybunał państwowy i na radę ministrów.

Wiedeń, 4 lutego. Sprawozdanie rachunkowe, przedłożone wczoraj Walnemu zgromadzeniu banku austro-węgierskiego, zaznaczyło, że stosunki ekonomiczne monarchii w roku ubiegłym 1885 rozwijały się nie zupełnie zadowalniająco. Spadek ceny zboża i produktów surowych w ogóle, powtarzające się kilkakrotnie zakłócenie spokoju międzynarodowego, niepewna przyszłość kruszcu szlachetnego, na którym opiera się waluta austryacka, wszystkie te przyczyny sprawiły, że dotkliwie osłabły siły konsumcyjne, zmniejszył się obrót handlowy, nadwątlił się duch przedsiębiorczy, co w niektórych cześciach monarchii wywołało na chwilę pozór zupełnego zastoju na polu ekonomicznem. W dalszym toku przytacza sprawozdanie, jaki był obrót w poszczególnych działach operacyj bankowych i podaje, że dywidenda, za rok przeszły obliczona, wynosi po 38·7 złr. od akcyi, z czego za drugie półrocze 1885 wypada zapłacić po 20·7 złr. Ponieważ dywidenda nie dosięga 7 od sta, dlatego skarby obu połów monarchii nie mają tego roku żadnego udziału w dochodach z czystego zysku.

Przechodząc z kolei do kroków, podjętych w celu odnowienia przywileju i zmiany statutów, przyczem co do istoty rzeczy za punkt wyjścia przyjęto w ogóle przywilej dotychczasowy i postanowiono zatrzymać bez zmiany dotychczasowe organiczne urządzenia bankowe, a dążyć do rozszerzenia interesu i do powiększenia środków obrotu — mówi dalej sprawozdanie, że rokowania z rządem w tej mierze są jeszcze w toku. Rada generalna wyraża nadzieję, że wkrótce będzie mogła Walnemu zgromadzeniu udzielić dokładnych wiadomości o rezultacie podjętych zabiegów.

Walne zgromadzenie przyjęło przedłożone sprawozdanie rachunkowe, a wreszcie przeprowadziło wybory.

Wiedeń, 4 lutego. *Pol. Cor.* donosi, iż według krążących w Bukareszcie pogłosek, reprezentant Bułgaryi otrzymał polecenie żądać od Serbii zwrotu kosztów wojennych. Madjid-pasza ma wystąpić z tem żądaniem w imieniu Porty.

Buda Peszt, 4 lutego. Na linii kolejowej z Buda-Pesztu na Bruck do Wiednia ruch przerwany dziś popołudniu z powodu zasp śniegowych.

Na balu u dworu było blisko 500 osób; między niemi pierwsi dygnitarze państwa i grono dyplomatów. Cesarz ze dworem przybył na bal po godzinie 8. Cesarz prowadził cesarzową, arcyksiążę Rudolf arcyksiężnę Stefanię, Karol Ludwik Maryę Waleryę. Przechodząc przez salę, rozmawiała cesarzowa z nuncyuszem Vannutellim, arcyksiężna z ambasadorem Reussem. I cesarz rozmawiał także z nuncyuszem. — Bal rozpoczął hr. Choloniewski z arcyksiężną Maryą Waleryą, która z szczerą ochotą tańczyła. Przechodząc po sali rozmawiał cesarz prawie ze wszystkimi ambasadorami, posłami, z kardynałem Ganglbauerem, z Orczym, Taaffem, Smolką, Sterneckiem, namiestnikiem Krausem i wielu generałami. Bal trwał do północy.

Ateny, 4 lutego. W odpowiedzi na notę zbiorową oświadczył rząd grecki, iż uważa za zbyteczne, by znane już mocarstwom stanowisko ponownie przedstawiać; nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności za skutki starcia, gdyby do tego przyjść miało; a wreszcie mówi, że wszelką przeszkodę, stawianą swobodnemu użyciu sił morskich Grecyi, musi uważać za niezgodną z niezależnością państwa, z prawami korony i z politycznemi interesami kraju.

Petersburg, 4 lutego. Wczoraj przybył tu ks. Czarnogórski.

Londyn, 4 lutego. Nowy gabinet utworzony. Sprawy zagraniczne objął Rosebery, sprawy wewnętrzne Childers, skarb Harcourt, sprawy irlandzkie Morley. Królowa zgodziła się na taki skład gabinetu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 lutego 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84 20
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·25
„ srebrna	—·—	84·45
„ złota	—·—	112·60
4% Renta złota węgierska	101 22	101·45
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	298 50	299 40
„ „ węgierskie	304·75	306·—
Londyn	—·—	126·40
Napoleondor	—·—	10·01
Lombardy	—·—	132·20
Akcye Karola Ludwika	—·—	219 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	232·50
Anglo-bank	—·—	114 20
Union	—·—	80·—
Bankverein	110 50	109·50
Staatsbahn	263·30	265·75
Elbethalb.	158 75	159 75
Tramway	—·—	205·—
Länderbank	113 40	114·10
Alpine	—·—	32·—
Marka	—·—	61·95
Rubel	123·80	123 80
Dukat	—·—	5 93
Berlin d. 4 lutego 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	497·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana, w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 4/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
5% Obligi komunalne I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ Banku hip.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 25	98 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 3/2. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 50
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 3/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	99 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 35
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 40
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 05
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 90
Wiedeń, dnia 3/2. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 25	84 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 45	84 60
4% „ „ złota „ „ 100	112 60	112 80
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 45	101 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 30	101 45
5% „ papierowa „ „ 100	93 30	93 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 25	113 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 75	118 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 30	123 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 75	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	105 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 80	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	17 50	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 25	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	102 —	102 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 60	98 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 75	101 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 25	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 75	91 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 40	99 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 25	158 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 —	99 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	75 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary „ 40 „ m. k.	42 —	42 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 —	115 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 50	27 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	114 70	115 10
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	110 25	110 75
15·—	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	299 30	299 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 50	307 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	114 10	114 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	870 —	872 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 50	79 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	186 —	186 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2310 —	2315 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 75	212 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	218 50	219 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233 —	234 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 75	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 —	188 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 75	185 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	262 75	263 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	132 40	132 70
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	486 —	489 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki „ „	10 02	10 03
	20-to Markówki „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 31
	Funty szterlingi „ „	12 62	12 67
	Banknoty włoskie „ „	50 —	50 10
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 50	124 —

Poszukuje
Ekspedytorki
z uzdolnieniem telegraficznem
Urząd pocztowy w Podgórzu.
204 1 2

Wdowa inteligentna
udziela lekcyi niemieckiego języka, teoretycznie i praktycznie, również przyjmuje kilka godzin jako lektorka w języku polskim, niemieckim i francuskim. Wiadomość: ulica Straszewskiego Nr. 22, drzwi Nr. 45. 207 1 3

Poszukuje się odpowiedniego lokalu na
pracownię stolarską
zaraz lub od 1 marca,
w mieście albo na przedmieściu, w cenie od 300 do 500 złr. rocznie, pod adresem: **M. Kolak**, Rynek A-B, Nr. 43, III p., Kraków. 203 1 2

Une Dame
se recommande pour des leçons de piano, pour jouer à quatre mains où pour l'accompagnement au chant, au violon etc. — Honoraire modéste. **E. Ritzke**, ulica Długa, 34. 208 1 3

Do sprzedania:

Realność większa, znaczne dochody przynosząca i w dobrem miejscu w Krakowie, pod korzystnemi warunkami.

Waga do bydła z fabryki Buganii w Wiedniu, nowa, na 1500 kilogr., za cenę zgodną.

Wspólnika do korzystnego interesu literackiego poszukuje się.

Wiadomość u Dra Rosenblatt'a, w domu p. Stockmara w Krakowie.
205 1 3

CYRK MERKEL
ulica Dietlowska.
W piątek d. 5 lutego
wielkie przedstawienie.
Początek o godz. 7½ wiecz.
Nowe! Oryginalne! Nowe!
Występ pary kaczuczkowej groteskowych sztukmistrzów
Hermanos Berg,
największa senzacya XIX wieku.
Egipska piramida kryształowa,
przedstawiona przez p. Kutting.
Ceny zwykłe.
Dzieci i wojskowi poniżej rangi sierżanta płacą na 1, 2 i 3 miejsce połowę.
Z najwyższym szacunkiem
C. Merkel,
dyrektor.
152 3

Cudownym
i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się nasza
Woda Polska
„Eau de Pologne".
Zakład
chemiczno-kosmetyczny
MARBACH & LANDAU
w Brodach. 196 1 0

Składy: we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Jarosławiu w aptece Wisłockiego i w handlu Jana Krempy, w Rzeszowie w handlu T. Jamrozika, w Dębicy w apt. H. Zamlerera, w Krakowie w aptekach K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krokiewicza, Radlera, Siedleckiego, tudzież w handlach Sokołowskiego i Szymańskiego, Waleryana Fiałkowskiego Miki i Spółki, Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatalskiego; w Tarnowie w aptece Węgrzynowskiego i w handlu A. Bergera, w Przemyślu w handlach H. Ehrlicha i A. Kellnera, w Samborze w aptece Aleksiewicza, w Drohobyczu w aptekach Eichmüllera i Partekiewicza, w Stanisławowie w aptekach Macury i Amirowicza, tudzież w handlu Scherera i Hütnera, w Stryju w aptece L. Gärtnera, w Kołomyi w aptece Sidorowicza i w handlu J. Rożańskiego, w Złoczowie w handlu Anny Roth, w Czerniowcach w aptece Krzyżanowskiego i w handlach S. Edwarda i P. Schreibera, w Tarnopolu w aptece K. Kahanego — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicyi, na Bukowinie i na Śląsku.

---

45 8 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Wieś
z dobremi gruntami i budynkami, niedaleko Krakowa, do **sprzedania** lub **wydzierżawienia.**

Folwark 1 milę z Krakowa do sprzedania lub wydzierżawienia na lat 6.

Kamienica 3piętrowa, bardzo dobra i intratna, do sprzedania.

6000 złr. w. a. potrzeba pożyczki na hipotekę kamienicy w Krakowie.

Rządcy, pisarze, leśniczowie, subjekci i t. p. z kaucyami i bez, są do umieszczenia.

Posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **Biuro komis. inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul Grodzka Nr. 30. 154 3 4

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
w KRAKOWIE
pod zarządem **A. M. Kosterkiewicza,**
przeniesioną została z dawnego lokalu przy ulicy Grodzkiej do **domu własnego przy ulicy Wolskiej pod l. 9,**
a zaopatrzywszy się w **nowe maszyny i nowe czcionki najświeższego kroju**, podejmuje się po cenach umiarkowanych wszelkich robót, w zakres drukarstwa wchodzących.
W myśl statutu fundacyjnego dzieła naukowe otrzymują znaczny opust od kosztów druku i dłuższy kredyt.
Kraków, dnia 20 stycznia 1886. 139 3 6

Dna i Gościec.
Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza. w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 50 4 ?

Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, nadmiernem gromadzeniu się śluzu w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

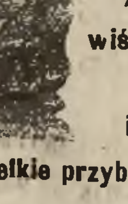
Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków, apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolass. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Lobos. BRZESKO apt. W. Janeczek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dobrożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Glebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozollowicz. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyakiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. S. M. Traunfellner. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czarski. JAROSŁAW apt. W. Föhm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palph. JEZIERNA apt. Ozemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. [illegible] KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. [illegible] KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buszek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszezowski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Kryżanowski, [illegible] Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK S. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIKOŁAJÓW [illegible] MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA [illegible] NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. [illegible] NOWY TARG [illegible] PODKAMIEŃ apt. St. Konecwie. [illegible] PODGÓRZE apt. Skabalski. PRUCHNIK apt. [illegible] PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Switalski. RADYMNO apt. [illegible] ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. [illegible] ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SADOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczowski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW [illegible] SOKAL apt. [illegible] SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, [illegible] wicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. [illegible] SZCZERZEC apt. Jan Pelka. SZCZUCIN apt. Masiowski. SKAŁA [illegible] apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. [illegible] KOZYNIEC apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki. [illegible] TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kabane. TŁUMACZ apt. W. [illegible] TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. [illegible] ULANÓW apt. J. Wroński. [illegible] T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. [illegible] Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOŻCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. [illegible] ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ZAKLICZYN [illegible] Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻÓŁKIEW apt. M Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki. RADOMYSL apt. S. Sobelewski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"
76 4 11 **Karola Bradego w Kromieryżu.**

CHOROBY ŻOŁĄDKA
WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT
Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*
Pepsyna «BOUDAULT» potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.
W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.
44 34 34

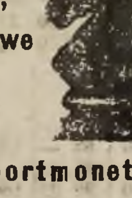
J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,
Wszelkie przybory do bilardów



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.
Wielki wybór portmonetek.



Kręgle, Kule, Krikiety.
Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.
Skład Kas Ogniotrwałych.
61 40 40

JAN IHNATOWICZ
poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

VIOLIN środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 123 2

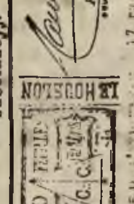
Ceny zniżone.

Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus)
Jozef Rapoport
w Krakowie, Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach
¼ litra po 8 centów
½ „ „ 16 „
1/1 „ „ 32 „ 639 46
Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone. Ceny zniżone. Ceny zniżone.

NAJLEPSZYM
Papierem na Cygareta
jest prawdziwy
LE HOUBLON
wyrób francuski
CAWLEY'A i HENRY'EGO w Paryżu.
Ostrzega się przed podrabianiem!

Papier ten zalecają pp. **Dr. J. J. Pohl, Dr. E. Ludwig, Dr. E. Lippmann,** profesorowie chemi przy Uniwersytecie w Wiedniu, a to dla znakomitej dobroci, absolutnej czystości i dlatego, bo w papierze tym niema żadnych zdrowiu szkodliwych substancyj.



Cawley & Henry
17, RUE D'ENGHIEN, PARIS
1186 10 36

A. Sworzeniowski
majster szewski w Krakowie
poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Nowo otworzona
Pracownia Kwiatów
Mme Marie
w Krakowie.
Rynek główny Nr. 5, II piętro,
poleca Szanownej Publiczności wybór kwiatów, robionych na **sposób paryski.**
Kształcąc się w Paryżu w tym zawodzie i będąc dokładnie z nim obeznaną, przyjmuję wszelkie zamówienia na bukiety, wieńce i t. p. oraz **odświeżania kwiatów,** ręcząc za najumiarkowańsze ceny i punktualne wykonanie.
1203 *M. Huskowska.*

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
polki, francuski i angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 136 3 0

GUÉRISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 118 5 ?
Traitement par Correspondance.

KRYNICA.
Atelier fotograficzne
z pokoikiem mieszkalnym naprzeciw gmachu łazienek mineralnych na 3 letnie sezony kąpielowe: 1886, 1887 i 1888, corocznie od 15 maja do ostatniego września trwające, przez pisemne oferty do wydzierżawienia
Czynsz na sezon wynosi . . 130 złr.
Wadyum zarazem kaucya . . 65 „
Oferty w dowody uprawnienia i uzdolnienia, tudzież w wadyum zaopatrzone, przyjmuje **do 22 lutego 1886. 10 godz. przed południem**
C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.
(Poczta w miejscu.) 195 3 3

IWONICZ.
Wskutek licznych zapytań o znany ze skutków uleczalnych **muł** alkaliczno-bromo-jodowy na okłady w dolegliwych cierpieniach stawów, okostnej i t. p. zawiadamia się, że Zakład zdrojowo-kąpielowy jest obecnie zaopatrzonym w **zupełnie świeży zapas**, nagromadzony z odczyszczonych tej jesieni zbiorników. **Litr mułu 30 ct., 1 kilogr. soli iwonickiej złr. 1 ct. 50** (ceny zniżone), dostać można w składach materyałów aptecznych i wód mineralnych, lub wprost z Zakładu. Odprzedający, otrzymują odpowiedni rabat.
1521 8 10 *Dyrekcya.*

MAGAZYN MOD
i NOWOŚCI
pod firmą:
Mme ANNA
Szewska, 21
świeżo został zaopatrzony w przybory karnawałowe, wchodzące w zakres tualety balowej, oraz koronki i w znacznym wyborze
kwiaty paryskie.
Wszelkie obstalunki w najkrótszym czasie wykonywa. 137 3 4

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy
A. Szafrański
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**
☛ Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**
46 10 ?

Do wydzierżawienia od Nowego Roku
prawo propinacyi
w Dębnikach - Rybakach
wraz z dwoma domami, oficyną, stajnią, kręgielnią i ogrodami, przy przewozie pod Wawelem położonemi. Bliższej wiadomości udzieli *Zarząd dóbr i fabryk hr. Lasockiego w Dębnikach*, poczta Zwierzyniec. 164 4 6

Lohengrin
ogier złotogniady, pełnej krwi angielskiej, po **Justice to Kisber** i **Dividendzie** stanowić będzie od połowy lutego **po 10 złr.** i na stajnię po **2 złr.**, w **Niznach**, poczta Gawłuszowice. — Owies i siano po cenie targowej.
186 2 3

Leśniczy egzaminowany, który był parę lat zawiadowcą tartaka parowego, poszukuje posady leśniczego, kasyera lub rachmistrza; **na żądanie kaucya**. Bliższa wiadomość w cukierni **J. Przybyłowicza**, Rynek w Krakowie. 168 3 10

Leon Lubliner
lekarz weterynaryjny
ul. św. Gertrudy Nr. 15,
ordynuje obecnie od 11—12 i od 3—4 popołudniu. 198 2 10

Karta korespondencyjna.
Hibbo. Liptawski komitat.
Pan Józef Török
aptekarz w Peszcie.
Jako wróg wszelkich tajemnych środków, — trapiony reumatyzmem — użyłem głośnego **płótna gośćcowego** i z bardzo dobrym skutkiem. Z wdzięcznością uwiadamiam o tem wszystkich.
Proszę tego płótna gośćcowego przysłać mi dwa kawałki za pobraniem pocztowem pod adresem probostwa katolickiego w Ocsowie, komitat Sohl, ostatnia poczta Nagy-Szalatnya.
Hibbo (komitat liptawski), 12 marca.
Szamuely, proboszcz.
Można dostać prawdziwe w **Krakowie** w aptekach pp. Wiktora Redyka i Ernesta Stockmara.
40 2 4

SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, wykonywa **suknie balowe i wieczorowe** podług najnowszych wzorów paryskich, **ubiorki i czepeczki**, oraz wszystko wchodzące w zakres toaletowy; polecając się względom Szanownych Pań.
Ceny umiarkowane.

Zawiadamiam Osoby interesowane, iż rozpoczęłam kurs
lekcyj tańców
salonowych i solowych tak u siebie, jak też i w domach prywatnych.
1371 4 4 *Marya Parvi,*
ulica Kanonicza Nr. 15, I. piętro, przez podwórze.

W niezliczonych przypadkach wypróbowany środek domowy:
„prawdziwy
Pain-Expeller
z kotwicą"
powinien znajdować się w każdym domu w zapasie.
Cena 40 centów.